

W świecie cyfr i wzorów. O matematyczno-przyrodniczych skłonnościach Bolesława Prusa

Violetta MACHNICKA*, Siedlce

Wypowiedź profesora Dębickiego z *Emancypantek* (Bolesław Prus, *Emancypantki*, w: [15], t. XVII, s. 291).

Najważniejsze dogmaty religijne: Bóg i dusza, nie tylko godzą się z naukami ścisłymi, ale wprost są fundamentem filozofii.

Niesforny i ambitny uczeń

Aleksander Głowacki przyszedł na świat w Hrubieszowie 20 sierpnia 1847 roku, na plebanii księdza tamtejszej parafii, Feliksa Troszczyńskiego, krewnego ze strony matki, Apolonii Głowackiej, z domu Trembińskiej. Opiekę nad wcześniej osieroconym przez rodziców chłopcem przejęła babka, Marcjanna Trembińska, mieszkająca w Puławach. Następnie, w roku 1854, Olka zabrała do Lublina bezdzietna siostra matki prowadząca sklep z kapelusznami, Domicela po mężu Olszewska. W roku 1856 Aleksander rozpoczął naukę w 4-letniej Szkole Powiatowej Realnej w Lublinie. Niestety, dwa lata później, w czerwcu 1858, nie otrzymał promocji do klasy trzeciej i od sierpnia ponownie podjął naukę w klasie drugiej. Wspominając doświadczenia szkolne i niefortunne „potknięcie naukowe”, 30-letni felietonista *Kuriera Warszawskiego* napisze z humorem:

Przypominam sobie, że w odlamie czasu między kampanią krymską i wojną włoską bawilem pierwszy rok w klasie trzeciej. Zresztą, aby nie stwarzać zawistnym powodu do polemiki, nie chcę stanowczo twierdzić, że wypadek, o którym zaraz powiem, miał miejsce podczas pierwszorocznego mego pobytu w trzeciej klasie; jest bowiem możliwe, iż trafił się on wtedy właśnie, kiedym kończył drugoroczne studia w klasie drugiej. W owej tedy epoce ja i 62 pozostałych kolegów mieliśmy dziś niezującego już nauczyciela, który wykladał nam język polski. Nawiasowo dodam, że lekcje nieboszczyka nosiły na sobie piętno niewymownej rzewności, zawsze bowiem ktoś na nich płakał: albo sam poczciwy starowina – odczytując własne utwory, albo my, uczniowie jego – odczytując to, co on o nas pisał w dzienniku szkolnym, co dzień skrupulatnie rewidowanym przez inspektora. Ponieważ wiecznie byłem zajęty ustawianiem młynków lub wyrzynaniem swego nazwiska na ławce, o wykładach więc mistrza nie umiałbym nic powiedzieć. Natomiast bardzo dobrze pamiętam tematy zadawanych przez niego wypracowań, należałem bowiem do szczupłej garstki tych, którzy za niepisywanie ćwiczeń, połączone ze złymi skłonnościami i niedbalstwem, klęczeli na środku sali pod tablicą ([18], t. XXVII, s. 137–138).

O zainteresowaniach Olka z początkowych lat szkolnych sporo można się dowiedzieć z opisu zachowania Kazia Leśniewskiego – bohatera opowiadania *Grzechy dzieciństwa*, opublikowanego pierwotnie w roku 1883, w *Kurjerze Warszawskim*:

Teraz dopiero odkryłem w sobie ten rzeczywisty talent, którego natura chroniła mnie od teoretycznych zaciekań, a popychała w kierunku działalności zbiorowej. Należałem do pierwszorzędnych – graczy w palanta, bywałem matką w bitwach, organizowałem pozaklasowe wycieczki, zwane wagusami, dyrygowałem w klasie ogólnym tupaniem lub beczaniem, cośmy sobie dla wytchnienia urządzali niekiedy w sześćdziesięciu. Natomiast, znalazłszy się samotnym wobec gramatycznych prawideł, wyjątków, deklinacji i koniugacji, tworzących, jak wiadomo, podstawę filozoficznego myślenia, wnet uczuwałem w duszy jakąś pustkę, z której głębi wynurzała się – sennaś.

Ironiczny stosunek Prusa do powszechnego nauczania w szkołach przedmiotów mało użytecznych, zaprzatających pamięć młodzieży materiałem pozbawionym wartości praktycznej, tj. dawnej greki, łaciny oraz języka staro-cerkiewno-słowiańskiego, wielokrotnie pojawia się w *Kronikach* ([17], t. I, cz. 2, s. 194; t. III, s. 211–213; t. IV, s. 349–351; t. X, s. 203–204; t. XII, s. 168–170; t. XV, s. 412; t. XVII, s. 179–181; t. XVIII, s. 163–164, t. XX, s. 190, 372–373). Kronikarz przyznawał też, że nigdy nie przykładał się do nauki tych języków (t. XIV, s. 237; t. XV, s. 392; por. [7], s. 207–220).

Państwo Olszewscy mieszkali w Lublinie przy ul. Olejnej 134 – stąd młodzieńczy pseudonim pisarza, *Jan w Oleju*, opatrujący 4 teksty publikowane w latach 1864 i 1866.

Według zachowanych dokumentów Olek powtarzał klasę drugą i otrzymał promocję do klasy III wraz z listem pochwalnym za postępy w nauce języka rosyjskiego. Jako „spadochroniarz” sumiennie chodził do szkoły (opuścił zaledwie 3 dni!), lecz najwyraźniej brakowało mu ruchu na świeżym powietrzu i dlatego nauczyciel języka polskiego, Wincenty Dawid, zapisał mu uwagę w dzienniku „za niespokojność” ([1], s. 22–23).



*Siedleckie Towarzystwo Naukowe, viola.machnicka@wp.pl

W czasach szkolnych i studenckich Aleksander odznaczał się wyjątkową sprawnością fizyczną, „chodził jak kot po dachu i po gzymsach” (cyt. za: [1], s. 72). Osłabienie wzroku nastąpiło m. in. na skutek osmalenia oczu prochem podczas powstania styczniowego.

Bolesław Prus, *Grzechy dzieciństwa*, w: [15], t. VI, s. 156–157.

Zob. relację o zachowaniu się Aleksandra w siedleckim kościele parafialnym ([12], s. 10–11).

Przezwiśko nadane Aleksandrowi przez kolegów w lubelskim gimnazjum.

Obecnie I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie przy Alejach Racławickich 26.

Jeżeli przy takim talencie do nieuczenia się wypowiadałem lekcje stosunkowo dość płynnie, to tylko dzięki silnemu wzrokowi, który pozwalał mi czytać z książki, odległej o dwie lub trzy ławki. Zdarzało się niekiedy, że wydawałem zupełnie co innego niż było zadane, lecz wówczas uciekałem się do modelowego w takich wypadkach usprawiedliwienia. Mówiłem mianowicie, że nie dostyszał pytania albo że „się załękłem”.

W ogóle byłem uczniem – przyszłości, nie tylko dlatego, że budził niezadowolenie w starych rutynistach, a posiadałem sympatię młodych, ale i dlatego, że dobre stopnie z różnych przedmiotów, a wraz z nimi nadzieję promocji, widziałem tylko w marzeniach, wybiegających daleko poza teraźniejszość. (...)

Stopnie z (...) przedmiotów zależały od tego, czy moi sąsiedzi dobrze mi podpowiadali albo czy leżąca na poprzedniej ławce książka była otwarta we właściwym miejscu.

Z cytowanego wyżej opowiadania wynika również, że Leśniewski nieraz klęczał na grochu, regularnie, w wyniku przyzwyczajenia inspektora, był wypukiwany z klasy w czasie lekcji i zostawiany po lekcjach w kozie oraz dość dobrze rozumiał arytmetykę, a to dlatego, że jej nauczanie opierało się na „metodzie pogładowej, to jest *na biciu łap za nieuwagę*” [15].

Oczywiście, nie należy do końca utożsamiać bohatera fikcyjnego opowiadania z jego rzeczywistym autorem. Niewątpliwie zdolny i rezolutny, a do tego rozpieszczany przez opiekunki chłopiec zdecydowanie lepiej czuł się w roli rozbrykanego wagusowicza niż posłusznego ucznia z pierwszej ławki, sumiennie odrabiającego lekcje i znającego odpowiedź na każde pytanie zadane przez nauczyciela.

W lutym 1862 roku Olek został uczniem pięcioklasowej Szkoły Powiatowej w Siedlcach (zob. [8]), gdzie jego starszy brat i ówczesny opiekun, Leon, objął posadę nadetatowego nauczyciela geografii, historii oraz łaciny. Aleksander, który nie stracił serca do czynów zakazanych, bardzo szybko stał się jednocześnie uczniem ambitnym do tego stopnia, że po ogłoszeniu ocen kwartalnych zaatakował scyzorykiem rywalizującego z nim o pozycję prymusa Aleksandra Weissa (z oceną dobrą tylko z jednego przedmiotu – języka francuskiego), z zamiarem ugodzenia go w rękę. Podobno nagły atak konwulsji sprawił, że napastnik stracił przytomność i wpadł pod ławkę ([1], s. 33).

Aleksander Weiss, przyszły nauczyciel łaciny w gimnazjach lubelskich, pokonał również Głowackiego na koniec klasy V, zdobywając pierwsze miejsce i nagrodę (*Słownik łacińsko-polski*). Za uzyskanie drugiego miejsca (oceny dobre z języka francuskiego, greckiego i łacińskiego) Głowacki dostał wyróżnienie w postaci publikacji *Przyjaciel Dzieci* – rocznik czasopisma dla młodzieży. Co ciekawe, wykładowcą języków klasycznych był Leon.

Jesienią 1862 roku bracia Głowaccy przenieśli się do Kielc (zatrudnienie Leona w Gimnazjum Męskim Klasycznym), a następnie, po tragicznej dla obu w skutkach przygodzie powstańczej, Olek zamieszkał w Lublinie u wdowy po Julianie Trembińskim, Katarzynie z Popławskich, która w przyszłości została teściową rozpoznawalnego już „literata”. Ślub Aleksandra z Oktawią odbył się 14 stycznia 1875 roku w kościele Św. Ducha w Lublinie. *Byli krewnymi w jakimś stopniu skuzynowanymi przez rodziców, bo ojciec Oktawii nosił to samo nazwisko co matka Aleksandra; przypuszczalnie ich dziadkowie byli braćmi* ([23], s.151). W akcie ślubu określono pana młodego mianem „literata”.

Od 21 września 1864 „Głowacz” został uczniem klasy VI lubelskiego gimnazjum gubernialnego, w którym redagował humorystyczny „Kurier Łobuzów”, a *pierwociny talentu przyszłego Bolesława Prusa cieszyły się w gronie kolegów należytym uznaniem* (Por. [23], s. 71). Jak na żywotnego i nieposkromionego „łobuza” przystało, Olek wraz z przyjacielem, Gustawem Dolińskim, w ramach zakładu i „dla doznania silnych wrażeń” udali się pewnej nocy, niezależnie, na cmentarz i na dowód swej odwagi, podpisali się własnymi nazwiskami na płytach nagrobnych. Na szczęście nie oskarżono ich o znieważenie grobów i cała sprawa

zakończyła się poważnym upomnieniem, choć Olek, patrząc z niepokojem na pęk brzezin w lubelskim kryminale, wyraził przypuszczenie: „Chyba luną nam po jakiej dwudziestce” ([3], s. 51). Szkołę ukończył 30 czerwca 1866 roku z „nagrodą szczególną” za postępy w matematyce.

Oto fragment treści „świadcstwa dojrzałości” ([1], s. 64–65). Aleksandra Głowackiego:

INSPEKTOR I ZGROMADZENIE NAUCZYCIELI

Gimnazjum w Lublinie

Młodzian Głowacki Aleksander obyczajami wzorowymi zalecający się, wieku lat 18 liczący, po ukończeniu całkowitego kursu nauk w Szkole naszej, pragnąc przekonać nas, jaką korzyść z takowych odniósł, wypracował pod naszym okiem i bez obcej pomocy rozprawy w języku polskim i łacińskim na temata przez nas zadane. Gdy w ten sposób dowiódł tak umiejętnego władania obu językami, jak i dostatecznej dojrzałości umysłu, poddany został ustnemu egzaminowi, na którym okazał postępy następujące (...)

Na 22 oceny wpisane na świadectwie przypada 9 dostatecznych oraz 13 celujących. Oceny dostateczne otrzymał Aleksander z 4 języków (oprócz polskiego), logiki, geografii politycznej, historii rosyjskiej i polskiej, kaligrafii, rysunków. Przedmioty ścisłe (poza logiką) wypadły bardzo dobrze (w arytmetyce, algebrze, geometrii elementarnej, solidometrii, trygonometrii, geometrii analitycznej, fizyce, chemii – celujący), co świadczy o autentycznych uzdolnieniach matematyczno-przyrodniczych dobrze zapowiadającego się studenta warszawskiej uczelni.

Solidometria – dosłownie: nauka o bryłach; geometria przestrzeni trójwymiarowej; stereometria.

Student i samouk, któremu nie dane było ukończyć studiów

Jesienią 1866 roku Aleksander Głowacki, po zdaniu egzaminu wstępnego, podjął studia na Wydziale Matematyczno-Fizycznym Szkoły Głównej Warszawskiej, choć rozważał też możliwość wyjazdu na studia do Petersburga:

Zastrzeżenia Głowackiego do poziomu Szkoły Głównej nie były bezpodstawne. Wydział Matematyczno-Fizyczny od powstania szkoły w roku 1862 borykał się z brakiem pracowni i odpowiednich wykładowców. Wykłady, prowadzone przez byłych profesorów gimnazjalnych albo profesorów zwyczajnych z odpowiednim przygotowaniem, ale starych i niedoświadczonych, nie uwzględniały najnowszych zdobyczy wiedzy i często prowadzone były na poziomie szkoły średniej ([1], s. 62).

Życie studenckie łączyło wiele młodzieńczej radości z prawdziwie tragiczną sytuacją finansową żaków, co zostało doskonale odmalowane w *Lalce*, wcześniej zaś, w roku 1875, Prus-kronikarz z rozrzewnieniem wspominał zbawczą rolę tanich kuchni ([17], t. II, s. 160). O wyjątkowo dokuczliwym niedostatku materialnym Głowackiego i jego kolegów pisał też Gustaw Doliński, studiujący wówczas na Wydziale Lekarskim:

Pamiętam raz zimą – nie widząc dni kilka kochanego Głowacza, zaszedłem do kwatery na Krakowskim Przedmieściu. Wchodzę – w stancji zimno – wszyscy leżą w łóżkach nakryci kołdrami, paltotami, szlafrokami itp., zaś na Głowackim widzę stosy książek i – kalosze, wszystko dla ciepła (...).

Herbata i suche bułki rano, obiad za 40 groszy (dużo i co dobrego!), taż sama herbata wieczorem, wiązeczka drzewa za szóstaka – paczka tiutioniu wirginia za dziesiątkę. I czego więcej potrzeba młodemu człowiekowi, co się zwał „niezamożnym studentem”. Humor był, to grunt! ([3], s. 52–53).

Książki traktował Prus z wielkim szacunkiem, ale praktycznie, użytecznie – uważał, że „Biblioteka nieczytana jest po prostu śmietnikiem” ([17], t. IX, s. 44).

Podobno kiedyś w Nałęczowie Aleksander stwierdził, że: „Książka nie jest wszystkim. Ważniejszą od książki jest przyroda, to, co człowiek jej daje i co od niej odbiera. (...) Ludzie, którzy wlepiają oczy w książkę, nie słyszą głosu ziemi i pulsującego na niej życia (...), będą tylko echem cudzych doświadczeń” ([20], s. 231).

Wycieńczenie fizyczne i niepewność jutra doprowadziły Aleksandra do załamania psychicznego i przyczyniły się do niezaliczenia egzaminów końcowych po drugim

Wydział ten mieścił się w budynku dziś wykorzystywanym przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego.

Maleski, Patkiewicz i „ten trzeci” (Głowacki?). Po przyjeździe do Warszawy Aleksander zamieszkał wraz z dwoma kolegami – matematykami – Adamem Mysłowskim i Michałem Świątkowskim w pokoju na poddaszu. Ubóstwo pewnego studenta medycyny w szczególny sposób odmalował Prus w opowiadaniu *Sen*, publikowanym w *Kurjerze Codziennym* w roku 1890 od nr. 355.

roku studiów. O przerwaniu studiów prawdopodobnie zdecydował nieudany egzamin z rachunku różniczkowego, choć relacje na ten temat nie do końca są jednoznaczne. Pośród nauczycieli SGW znajdował się profesor nadzwyczajny, Tytus Babczyński, wykładający algebrę wyższą, rachunek różniczkowy i początki całkowego. Incydent z nieudanym egzaminem Głowackiego w taki oto sposób przedstawił student prawa, Roman Świdziński:

Przy egzaminie z dwóch kursów [Głowacki] rozwiązywał zadanie z rachunku różniczkowego, naturalnie, swoim sposobem. Pomylił się w zestawieniu cyfr i rezultat wypadł niepożądany. Wtedy położył kredę i poprosił profesora Babczyńskiego, aby mu postawił palkę, dalej bowiem zdawać egzaminów nie będzie. Profesor rachunku różniczkowego, Babczyński, znając zdolności Prusa i znajomość przedmiotu przez niego oświadczył, że chociaż Głowacki zadania nie rozwiązał, stawia mu 5 i prosi, aby dalej egzaminy kontynuował. Koledzy również go prosili o to. Lecz Głowacki uparł się i za nic nie chciał dalej zdawać ([22], s. 65–69).

Z kolei Aleksander napisał w liście z 3 sierpnia 1868 do kolegi z czasów szkolnych i byłego już studenta prawa, Mścisława Godlewskiego:

Egzamina wszystkie zdaję dopiero po wakacjach; miałem nawet ochotę zostać na rok drugi, z powodu chorobliwie głupiego egzaminu z Rachunku, który mnie zirytował (nie myśl, że nie byłem przygotowany do zdawania przed wakacjami). Dopiero głos Pęczarskiego zwrócił mnie na drogę rozsądku i zdaję ([4], s. 31).

Nikodem Pęczarski – profesor nadzwyczajny SGW, wykładający geometrię analityczną i opisującą.

Faktem jest, iż 2 lipca Aleksander zabrał swoje dokumenty z uczelni i że na jego decyzję mogła wpłynąć informacja, iż od jesieni SGW miała zostać przemianowana na Carski Uniwersytet Warszawski, należący do sieci szkolnictwa rosyjskiego, z wykładowym językiem rosyjskim.

Z końcem października 1869 roku Głowacki raz jeszcze podejmuje próbę oficjalnego ukończenia studiów, głównie z myślą o pracy zarobkowej. Rozpoczyna naukę we właśnie utworzonym Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego i Leśnictwa w Puławach na Wydziale Leśnym – wówczas jedynej szkole wyższej o profilu rolniczym na ziemiach polskich, także z wykładowym językiem rosyjskim. Trzy lata nauki i rok praktyki miały mu zapewnić pracę agronoma lub leśniczego. Na pierwszy kurs przyjmowano bez egzaminu wstępnego, co zapewne skłoniło ośmiu byłych studentów zamkniętej właśnie SGW do wybrania uczelni puławskiej ([1], s. 83, 742). Jednak i tym razem przysłemu wychowawcy narodu nie dane było uzyskać dyplomu szkoły wyższej. „Wygnanie” Aleksandra z Puław (razem z kolegą Wiktorem Gieysztozem) nastąpiło kilka miesięcy później, na skutek incydentu z lektorem języka rosyjskiego, Pawłem Omeljanienko. Głowacki naraził się nauczycielowi odmową czytania tekstu w pozycji stojącej, co na ogół było praktykowane w środowisku akademickim (np. w SGW), lecz tym razem zostało potraktowane również jako wyraz postawy antyrosyjskiej ([1], s. 83, 742).

Głowacki zarabiał na życie jako korepetytor, pomocnik fotografa, pracownik fizyczny w dwóch fabrykach. Do końca życia skromny pisarz wyrażał się z wielkim szacunkiem o pracy fizycznej.

Następuje wyjątkowo trudny okres w życiu Aleksandra Głowackiego, który jeszcze jako student ima się rozmaitych zajęć, ale też rozwija duchowo, pogłębia intensywny proces samokształcenia, stawia sobie określone cele i konsekwentnie dąży do ich realizacji. Liczne ślady owych dążeń zachowały się w osobistych notatkach Olka oraz w prowadzonej przez niego korespondencji. W liście do Godlewskiego z 25 lipca jako podstawowe, bo wymienione na pierwszym miejscu, widnieje tak oto sformułowane przez 21-letniego młodzieńca jedno z „najgłębiej schowanych umysłowych zajęć”, służących przygotowaniu się do „działalności życiowej”:

Uporządkowanie logiczne prawd, których dotąd nabyłem, co się dzieli na części: a. specjalnie matematyka, b. inne gałęzie w stosownych rubrykach ([4], s. 33).

Matematyka była faktyczną, ujawniającą się już w czasach szkolnych, pasją przyszłego literata, o czym świadczą liczne uwagi i obliczenia w jego zeszytach-notatniku z lat 1868–1874. Na stronie 87 wymienionego zeszytu znajduje się notatka o nowatorskim sposobie rozważania twierdzenia cosinusów:

Za pomocą tego sposobu dowodziłem z solidometrii twierdzeń o rozkładzie kłosa ostrosłupowego na 3 ostrosłupy i graniastoslupa ściętego płaszczyzną jakąkolwiek i parę twierdzeń z trygonometrii.

Wpadłem na ten sposób włócząc się po drodze około pałacu biskupów lubelskich między łąkami, Dobroczynnością i Misjonarzami w roku 1866 około 26 maja – myśląc o przemianie współrzędnych płaskich, prostokątnych na prostokątne (?) (Cyt. za: [1], s. 64).

O studiowaniu przez Aleksandra „ukochanej matematyki” wspomina dobrze znający przyjaciela Gustaw Doliński ([3], s. 53). Aleksander Świętochowski zaś nieco ironicznie charakteryzuje Głowackiego jako kolegę z lubelskiego gimnazjum, który „celował w matematyce i humoryście” ([18], t. XXIX, s. 166).

W roku 1871 w „planach na przyszłość” Aleksander zapisał między innymi, iż zamierza:

Napisać podręcznik matematyki stosowanej dla ludzi, którzy nie mogą uczyć się całej matematyki. Objąć tym buchalterię, miernictwo, mechanikę, budownictwo itp. (Cyt. za [1], s. 95)

W tym samym roku Głowacki zaczyna też tłumaczyć i streszczać *Logikę* Johna Stuarta Milla, korzystając z przekładu rosyjskiego, wydanego w roku 1865 w Petersburgu i wspólnie z Julianem Ochorowiczem przekłada na język polski wybrane dzieła Hipolita Taine’a.

Początki Prusa-literata wiążą się z rokiem 1872, kiedy ubogi humorysta „zamienił ciężkie rachunki na lekkie felietony” ([18], t. XXVII, s. 98), lecz nadal „pod wpływem młodzieńczej naiwności pomiałał łokciową humorystką, a pilnie studiował matematykę” ([18], s. 8). Do wyjątków w ówczesnych publikacjach Prusa należy poważny, popularnonaukowy artykuł opublikowany w „Niwie” pt. *O elektryczności*. Popularyzacji wiedzy służą też publiczne odczyty Aleksandra, np. *O budowie wszechświata* (23.02.1873; 29.05.1873 w Lublinie) – dla robotników i rzemieślników, *O odkryciach i wynalazkach* (23.03.1873; broszura ukazała się w maju), *O machinach prostych* (10.01.1875).

Pisarz zachęca czytelników „Opiekuna Domowego” (1873, nr 17) do organizowania prywatnych laboratoriów fizycznych, chemicznych i biologicznych, które można by udostępniać mniej zamożnym pracownikom naukowym.

Jako datę właściwych narodzin BOLESŁAWA PRUSA należy uznać 16 i 23 października 1872 roku. W numerach 42 i 43 „Opiekuna Domowego” ukazały się pierwsze odcinki *Listów ze starego obozu*. Teksty te, stylizowane na listy doświadczonego wujaszka do lekkomyślnego młodzieńca, rozmarzonego i nieznającego życia Pawła, po raz pierwszy zostały opatrzone nowym pseudonimem, użytym przez niedoszłego matematyka „ze wstydu, że takie głupstwa pisze” ([18], t. XXIX, s. 171).

Matematykę uznawał Prus za „najpotężniejsze narzędzie myśli ludzkiej (...), najpewniejszą busolę w dziedzinie nowych badań” ([17], t. XII, s. 309). W roku 1874 dwudziestosiedmioletni felietonista stwierdził:

(...) tylko gruntowna znajomość matematyki nadaje umysłowi człowieka ową konsekwentność, barwność i spoistość, bez których niemożliwym jest wyższy rozwój intelektualny ([17], t. I, cz. I, s. 52).

W roku 1874 Głowacki z zapałem rozwiązywał matematyczne zadania konkursowe, ogłaszane na ostatniej stronie „Wędrowca” i zdobył kilka nagród, czym skromnie pochwalił się narzeczonej:

(...) humor mam cudowny i umysł jasny. Jako dowód tego ostatniego mógłbym się powołać na 3 nagrody z „Wędrowca” za rozwiązanie dość zresztą lichych zadań matematycznych ([4], s. 65).

W tym samym czasie ukazała się w „Niwie” (nr 54) anonimowa „koleżeńska charakterystyka Prusa”:

Przyjaciel mój jest humorystą. Nie stanowi to wprawdzie zawodu jego życia, ale humorystkę dzielnie uprawia i, co ważniejsza, nie należy on do grona owych złośliwych dowcipniśców, którzy dla dobrego konceptu gotowi rodzzonego ojca wyśmiać, a połowę życia oddać za jedno bon mot. Bynajmniej. Dowcip jego jest rejdowski, nieco rubaszny, ale z poczciwego serca pochodzący. Od pierwszego poznania polubiłem go

Dla odmiany Prus-kronikarz zapamiętał dwa lata młodszego Świętochowskiego jako cichego, pilnego i wzorowego ucznia „chorego na powagę” ([17], t. I, cz. II, s. 248).

System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej z 1843 roku jest podstawowym dziełem filozoficznym Milla. Według autora miał być to „podręcznik doktryny, która wyprowadza wszelką wiedzę z doświadczenia” z zastosowaniem metodologii nauk przyrodniczych.

„Niwa” 1872, nr 7–12. Nowy, umiarkowanie postępowy dwutygodnik naukowy, literacki i artystyczny miał służyć przede wszystkim popularyzacji wiedzy.



i mam dlań szczerą sympatię. Przyjaciel ów lubi też czasami poważnie gawędzić – a wtedy podziwiać musisz trafność poglądów, okraszonych naturalną jowialnością. Że zaś jest biegłym matematykiem, może służyć za dowód fakt, że rozwiązuje wszystkie zagadnienia z „Wędrowca”, za co odbiera liczną ilość premii w książkach. Zabrakło mu nawet kufrów i szaf do pomieszczania tych dowodów biegłości w wyższym rachunku. Humorysta-matematyk mieszka na Lesznie obok więzienia dłużników cywilnych. Z powodu tego sąsiedztwa mówił raz do mnie:

– Ile razy przechodzę koło tego domu, doznaję przyjemnego wzruszenia.

– Przyjemnego wzruszenia?

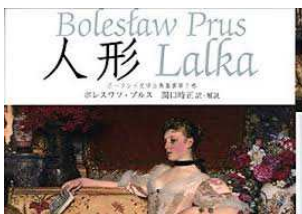
– Tak, spodziewam się bowiem, że w chwili, gdy zabraknie funduszków, gdy wierzyciele zniecierpliwieni wyczerpią wszystkie środki perswazji i nalegań – znajdę wreszcie schronienie w tym poczciwym domku (Cyt. za: [1], s. 125).

Po latach, patrząc na samego siebie z przeszłości, w słynnej polemice z Aleksandrem Świętochowskim *Słowo o krytyce pozytywnej* z roku 1890 („Kurier Codzienny”, nr 308–316), Prus humorystycznie, z dystansem do własnych młodzieńczych ideałów, ale i z sentymentem zapisał:

Był to fanatyk matematyki i nauk przyrodniczych. Więc wykladał na prawo i lewo, że wszystko jest głupstwem i kłamstwem, czego nie można wyliczyć i zważyć, a przynajmniej zaobserwować. Ulubionym jego marzeniem było sprowadzić wszystkie nauki do metod i form matematycznych, a cały język – do formuł algebraicznych; dziwactwo, o którym jednak myśleli bardzo przytomni ludzie ([18], t. XXIX, s. 169).

Odpierając złośliwe zarzuty Świętochowskiego o niedouczeniu dziennikarskim i „skłonności do matematyki, [która] odciągnęła Głowackiego od samouctwa w tej dziedzinie, w której mógł zdobyć naukę potrzebną dla dziennikarza”, odpowiedział:

Zaraz powiem, od czego Głowacki nie tylko nie był „odciągany”, lecz raczej do czego był „pociągany” przez matematykę. Z upodobaniem uczył się on statystyki, bo w niej były cyfry, czytał ekonomię Milla – wykładaną jak geometria, i ekonomię Roschera – gdzie znowu były cyfry. Z wielkim zaś zapalem studiował logikę, która tłumaczyła metody dedukcyjne i indukcyjne, a dzięki logice – psychologię. I tak dalej ([18], t. XXIX, s. 169–170).



Zdaniem specjalisty w zakresie filozofii przyrodznawstwa, dr. hab., prof. KUL Henryka Piersy „wiedza matematyczna jak i fizyka, jaką mógł zdobyć Głowacki w czasie dwuletnich studiów w Szkole Głównej była raczej skromna” ([13]). Należy jednak pamiętać, że autor *Faraona* przez większość dorosłego życia zdobywał wiedzę samodzielnie, czego dowodzą zarówno pozostawione przez pisarza osobiste notatki, uwagi zamieszczane w listach do znajomych oraz zawartość domowej biblioteki Prusa ([5]). O samokształceniu Prusa i zainteresowaniu techniką świadczą też pomysły nazewnicze kreatywnego pisarza ([9], s. 299–321).

Dwa lata przed śmiercią, w roku 1910, Prus-kronikarz zanotował:

Kładę nacisk na samouctwo i samouków, jest to bowiem, kto wie, czy nie najkorzystniejszy sposób zdobywania wiedzy, rozumie się, przy niewielkiej pomocy osób fachowych. Zdolny samouk stanie się kiedyś panem świata ([17], t. XX, s. 190–191).

W cytowanym tekście, wchodzącym w skład cyklu 13 głębokich i wszechstronnych Prusowskich wywodów opatrzonych wspólnym tytułem *Nasze obecne położenie*, widnieje swoiste credo życiowe pisarza dotyczące właściwego podejścia do nauki, sceptycznie oceniającego powierzchownych, odtwórczych i mało pożytecznych „łakomców wiedzy”:

Najwyższym celem człowieka nie jest patent uniwersytecki, a tym bardziej kilka patentów, lecz – stworzenie czegoś nowego, powiększenie sumy ogólnej wiedzy, uczuć, pragnień, a także sił i środków. Więc nie stawiaj w swoich marzeniach jako ideał – erudycji, ale – twórczość i dąż do tego, ażeby stać się nie jakąś gadającą encyklopedią, ale raczej odkrywcą, wynalazcą, organizatorem lub graczem życiowym (ale uczciwym!...), choćby w najskromniejszej sferze pracy ([17], t. XX, s. 188).

Drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym” od października 1909 do stycznia 1910.

Mistrz pióra poszukujący logicznych prawideł literackich

O „dziwactwie matematyczno-przyrodniczym” Prusa świadczy jego twórczość artystyczna, zwłaszcza kreowanie literackich obrazów wybitnych myślicieli, niekiedy dziwaków i szaleńców wykraczających mentalnie poza tzw. normalność i czas, w którym przyszło im żyć. W *Lalce* to przede wszystkim profesor Bernard Geist – marzyciel, szarlatan i wynalazca metalu lżejszego od powietrza. Dla nauki (utopii?) poświęcił życie i majątek – nie tylko własny. Kontynuatorem badań prowadzonych przez Geista prawdopodobnie okazał się idealista Julian Ochocki, a nawet zniechęcony do świata kupiec z przypadku, niegdyś łaknący wiedzy książkowej powstaniec zesłany na Sybir, Stanisław Wokulski.

Złożoną psychologicznie postacią w *Emancypantkach* jest profesor Dębicki – nieporadny życiowo wykładowca geografii i matematyki na żeńskiej pensji, a jednocześnie naukowiec nieulegający filozoficznym modom i poddający krytyce współczesne sobie skrajności – ateizm i spirytyzm ([24], s. 109–128).

Powieścią, w której Prus najniżej pochylił czoło nad mądrością uczonych i mocą tkwiącą w mądrości, jest *Faraon*, gdzie uczeni kapłani nie tylko faktycznie zarządzają starożytnym Egiptem, lecz też prowadzą zaawansowane prace naukowe w rozmaitych dziedzinach. Dzięki „sługom bogini Mądrości” ([16], s. 703) utrwalonym w powieściowych wizerunkach Menesa czy Pentuera pisarz dzieli się z czytelnikami wieloma własnymi fascynacjami i przemyśleniami również z zakresu rozwoju cywilizacji, nauk ścisłych i przyrodniczych (zob. [11], s. 197–212):

Prus, zastanawiając się nad wielkimi ruchami cywilizacyjnymi, nie chciał widzieć ich początku w kulturze Grecji i Rzymu. Zajmował go świat jeszcze starszy, bardziej tajemniczy, lecz nie mniej wielki: Egipt, „ojczyzna najstarszej cywilizacji w świecie”. Cywilizacja ta pociągająca była dla Prusa dlatego, że wypływała ściśle z najgłębszych źródeł życia, jakie są dostępne człowiekowi, to jest z łączności z naturą. Przyroda postawiła tam przed ludźmi wielkie, lecz niezmiernie trudne zadania, które Egipcjanie umieli świetnie rozwiązać. Geniusz ich ujawnił się najpierw w tym, że potrafili obserwować przyrodę i wysnuwać z obserwacji odpowiednie wnioski. Egipt stał się kolebką nauki; tam po raz pierwszy zakwitła najwyższa, najpotężniejsza władza człowieka – myśl.

Ale naród egipski nie tylko umiał myśleć – wcielał w czyn swe idee. Nie tylko stworzył astronomię, miernictwo, mechanikę, matematykę, zasady architektury, ale wskazania ich realizował w pracy technicznej – kopiać kanały, wznosząc tamy, robiąc zbiorniki, sztuczne jeziora, maszyny hydrauliczne i drogi ([21], s. 303–304).

W matematyczny i nietypowy, aczkolwiek nieprzypadkowy i trafny sposób, z wielkim szacunkiem, scharakteryzował wspominający Prusa pedagog, literat i syn nałęczowskiego lekarza, Konrad Chmielewski, odwołując się do określenia Prusowskiego:

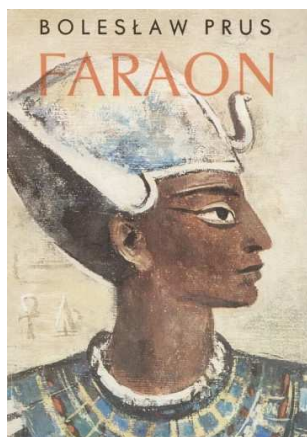
To był człowiek najprostszej, najbardziej wektorowej myśli polskiej ([2], s. 155).

W dorobku Prusa-literata zdecydowanie matematycznie wyglądają dążenia pisarza do logicznego opracowania zasad komponowania tekstów. Precyzyjne, przypominające naukowe dociekania z nauk ścisłych notatki powstałe w latach 1886–1904 ze względu na rozmaite wyliczenia, tabele i wzory kojarzą się raczej z notatkami sporządzonymi przez matematyka niż literata.

O potrzebie i początkach tworzenia uporządkowanych reguł twórczości literackiej pisał Prus w roku 1890:

Kiedy zaczynałem pisać, robiłem to częścią instynktownie, częścią przez mimowolne naśladowanie. Produkcje moje były zbiorem dorywczych obserwacji, kombinowanych zapewne na tle tego, co kiedyś czytałem. (...) Swoją drogą taka robota była dla mnie wielkim upokorzeniem. Wiedziałem przecie, że każdy technik budujący np. maszynę parową wie, z jakich części musi się składać machina, jaką te części mają formę i wymiary, jak powinny być łączone, ażeby utworzyć całość itd. Tymczasem powieściopisarz buduje swoje maszyny tak bezświadomie, jak pszczoły lepia plaster z miodem albo kury znoszą jaja. Wtedy począłem rozpatrywać starszych autorów i ci

Prus oddał w postaci Ochockiego wiele cech swego przyjaciela, Juliana Ochorowicza.



Konrad Chmielewski (1838–1899) – uczestnik powstania styczniowego, sybirak, dyrektor Zakładu Leczniczego w Nałęczowie w latach 1866–1899.

powiedzieli mi, że „na twórczość powieściopisarską nie ma i nie może być prawideł”. Wziąłem się do czytania podręczników do kompozycji i zyskałem to, że nic nie rozumiałem, niczego się nie nauczyłem, a natomiast zacząłem tracić ów bezświadomy instykt naśladowniczo-twórczy. Wówczas, zdesperowany, wziąłem się sam do rozstrzygnięcia kwestii: „Czy twórczość literacką można ująć w jakieś ogólne prawidła?” Po kilku latach spostrzeżeń i rozmyślań kwestia zaczęła mi się rozjaśniać, a już w sierpniu r. 1886 porobiłem pierwsze notatki ([18], t. XXIX, s. 196–197).

Niewielkie fragmenty Prusowskich notatek ukazały się za życia pisarza i później, w drugiej połowie wieku XX, jednak dopiero w roku 2010 powstała obszerna, bo licząca 722 strony, sumiennie przygotowana publikacja, opracowana przez profesor Annę Martuszewską ([19]).

Zapiski Prusa na temat kompozycji stanowią zestaw niezwykle różnorodny, nie wiążą się jedynie ze sprawami ściśle artystycznymi, lecz wyraźnie nawiązują do innych dziedzin wiedzy, przede wszystkim zaś są wyrazem poszukiwania „podobieństw i związków między najróżniejszymi przejawami życia” ([14], s. 105).

Pojmowanie przez Prusa pojęcia *kompozycja* także odbiega od podstawowego – tradycyjnego, słownikowego – znaczenia wymienionego terminu:

Kompozycja (temat, plan, obrobienie, przedstawienie) podaje ogólne przepisy tworzenia dzieł, tj. machin mających działać na Myśl, Uczucie i Wolę czytelnika.

Osiąga to przez wydobywanie i uplastycznienie różnych Sił dążących [!] do +Sz + U + D.

Kółkami tej maszyny są: z różnych Dziedzin – Przedmioty i Związki. Własnościami tych kółek są Własności i Zjawiska, a sposobami łączenia tych kół są Stosunki: podobień.[stwa] i kontras.[tu], współlistnie.[nia] i następ.[stwa] wewnętrznego i zewnętrznego.

Owa maszyna, zwana Dziełem, jest także Związkiem w trzech stosunkach. Buduje się zaś ją wedle wzorów (Planów) tudzież z materiałów (Faktów) odkrywanych w świecie.

Odkrywa się jedno i drugie: badając świat w trzech stosunkach, trzema władzami duszy.

Są to: myśl, uczucie i wola. [10], s. 254.

232. Zadania kompozycyjne

- Człowiek sam wśród otoczenia \pm zasobnego.
- Do **a** przybywa inny człowiek: a) mężczyzna, β) kobieta.
- Do **b** przybywa nowy człowiek: a) kobieta, β) mężczyzna.
- Do rodziny (jak wyżej) przybywa:
 - nowy człowiek
 - nowa rodzina
 - wśród \pm dostatku.
- Obraz społeczeństwa niedużego, ale pełnego. Różne indywidualności. [s. 132]

235. Zadanie kompozycyjne

Przerobić wszystkie typy $\pm Sz \pm U \pm D$ według formuły:

$$\text{Człowiek} = \Sigma \pm D_e \begin{cases} \Sigma \pm U_e \\ \Sigma \pm Sz_e \end{cases}$$

(A)

$$\text{Otoczenie} = \Sigma \pm D_e \begin{cases} \pm U_e \\ \pm Sz_e \end{cases}$$

Z sześciu powyższych pierwiastków 1, 2, 3 mogą być nieokreślone i rozwijać się w oczach czytelnika.
Np. Głód = $-Sz_e$.
W jakich warunkach formuły A może głód wydarzyć się? W jaki sposób może być zaspokojony? Jakie wywoła rezultaty?

Reguły panujące w naukach przyrodniczych służyły Prusowi-literatowi do ukazywania jedności i doskonałej harmonii wszechświata, jednakże jego matematyczny sposób myślenia posiadał własną, literaturoznawczą, nie zaś matematyczną swoistość (Por. [6], s. 166).

Rozbieżność gatunkowa omawianych notatek jest tak duża, że nie sposób zamknąć je w jednym, w miarę jednorodnym zbiorze. Ich sylwiczność, otwartość oraz odwoływanie się do grafiki powoduje, iż w znacznym stopniu przypominają one Księgę (*Le „Livre”*) Stéphane’a Mallarmégo z roku 1866, ukazującą symboliczną wizję twórczości i jej odbioru ([19], s. 19).

Obok i poniżej fragmenty tekstu Bolesława Prusa z roku 1896 zatytułowanego *Kompozycja* (Źródło: [19], s. 237–245).

243. Plan

Każdy Temat rozbić na Fazy. Każdą Fazę przedstawić jako Czyn lub moment Czynu. W każdym Czynie opisywać Przedmioty według:

$$\pm D \begin{cases} \pm U \\ \pm Sz \end{cases}$$

Pamiętając przy tym o harmoniach i dysharmoniach = (humor). [s. 138]

245. Opis zupełny

Opisując zjawisko, należy choćby zarysować cały przedmiot, a więc podać: a) Stosunki, b) Idee, c) Władze duszy autora, d) – czytelnika, e) Dziedziny.

$$\pm \text{Podobieństwo} \begin{cases} \text{Współlistnienie} \\ \text{Następstwo} \end{cases} \pm D \begin{cases} \pm U \\ \pm Sz \end{cases}$$

Literatura

- [1] *Bolesław Prus 1847-1912. Kalendarz życia i twórczości*, oprac. Krystyna Tokarzówna, Stanisław Fita, red. Zygmunt Szweykowski, PIW, Warszawa 1969.
- [2] Konrad Chmielewski, [Ze wspomnień], w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. Stanisław Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 155–164.
- [3] Gustaw Doliński, *Z księgi pamiątek*, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. Stanisław Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 47–64.
- [4] Aleksander Głowacki (Bolesław Prus), *Listy*, oprac. Krystyna Tokarzówna, PIW, Warszawa 1959.
- [5] Halina Ilmurzyńska, Agnieszka Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*, red. Zygmunt Szweykowski, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 1965.
- [6] Piotr Lehr-Splawiński, *Harmonia – matematyka – realizm. (Uwagi na marginesie Prusowskiej analizy „Farysa” Adama Mickiewicza. Przyczynek do teorii kompozycji Bolesława Prusa)*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, z. 9/10, s. 151–167.
- [7] Violetta Machnicka, „Cudze chwalicie, swego nie znacie...”, czyli uwagi i opinie Bolesława Prusa na temat stosunku współczesnych mu Polaków do polszczyzny i języków obcych, w: *Moda jako problem lingwistyczny*, red. Krystyna Wojtczuk, Wydawnictwo AP, Siedlce 2002, s. 207–220.
- [8] Violetta Machnicka, *Bolesław Prus w Siedlcach i o Siedlcach*, Siedlce 2009.
- [9] Violetta Machnicka, *Bolesław Prus jako pomysłodawca nowych wyrazów*, w: *Wokół słów i znaczeń V: Słowotwórstwo w różnych odmianach języka*, red. Ewa Badyda, Jolanta Maćkiewicz, Ewa Rogowska-Cybulska, Wydawnictwo UG, Gdańsk 2013, s. 299–321.
- [10] Anna Martuszewska, „*Silva rerum*” Bolesława Prusa, [w:] *Literatura i sztuka drugiej połowy XIX wieku. Światopoglądy – postawy – tradycje*, Towarzystwo Naukowe KUL, KUL, Lublin, s. 243–266.
- [11] Andrzej Niwiński, „*Faraon*” jako lektura egiptologa. Jeszcze raz na temat źródeł wiedzy Bolesława Prusa o starożytnym Egipcie, w: „*(Nie)zwykły zamazywacz papieru*”. W 100. rocznicę śmierci Bolesława Prusa (1847–1912), red. Małgorzata Burta, Marzena Kryszczuk, Violetta Machnicka, Pracownia Wydawnicza UPH w Siedlcach, Siedlce 2014.
- [12] Adam Pieńkowski, [Z opowiadań ojca], w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. Stanisław Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 10–12.
- [13] Henryk Piersa, *Wiedza astronomiczno-fizykałna w twórczości literackiej Bolesława Prusa*, Norbertinum, Lublin 2007.
- [14] Edward Pieścikowski, „*Emancypantki*” Bolesława Prusa, PIW, Warszawa 1970.
- [15] *Pisma Bolesława Prusa*, red. Ignacy Chrzanowski, Zygmunt Szweykowski, Gebethner i Wolf, Warszawa 1935–1936, t. I–XXVI.
- [16] Bolesław Prus, *Faraon*. Wydanie krytyczne, oprac. Zygmunt Szweykowski, PIW, Warszawa 1954.
- [17] Bolesław Prus, *Kroniki*, oprac. Zygmunt Szweykowski, PIW, t. I–XX, Warszawa 1956–1970.
- [18] Bolesław Prus, *Pisma*, red. Zygmunt Szweykowski, t. XXVII – XXVIII (*Kartki z podróży*), t. XXIX (*Studia literackie, artystyczne i polemiki*), Książka i Wiedza, Warszawa 1950.
- [19] Bolesław Prus, *Literackie notatki o kompozycji*, oprac. Anna Martuszewska, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2010.
- [20] Zuzanna Rabska, *Prus i Alkar*, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. Stanisław Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 225–233.
- [21] Zygmunt Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, PIW, Warszawa 1972.
- [22] Roman Świdziński, *Notatki o Prusie w 1864–1870*, w: *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*, oprac. Stanisław Fita, PIW, Warszawa 1962, s. 65–69.
- [23] Krystyna Tokarzówna, *Młodość Bolesława Prusa*, PIW, Warszawa 1981.
- [24] Jan Tomkowski, *Lekcja profesora Dębickiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXIV, 1983, z. 4, s. 109–128.

